GONIEC KRAKOWSKI

30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Wtorek 11 lutego 1919. | Nr. 38.

Piłsudski wodzem armii polskiej na Litwie.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Warszawa, 9 lutego.

Wedle pogłosek, krążących w sferach politycznych Warszawy, **oświadczył Naczelnik Piłsudski równocześnie ze złożeniem władzy w ręce Sejmu, że opuszcza Warszawę, gdyż staje na czele armii polskiej na froncie litewskim, aby ją poprowadzić ku Wilnu.**

Wiadomość ta budzi zrozumiałą sensacyę.

Strajk demonstracyjny górników na Śląsku.

Protest przeciw łajdackim zamachom czeskim.

Kraków, 10 lutego.

(c) Wczoraj rano do ekspozytury Rady Nar. Śląskiej w Bielsku przybyła deputacya górników z Karwiny. Delegaci oświadczyli, że wobec nieustannych zamachów czeskich, których nawet ugoda paryska nie jest w stanie poskromić, od dzisiaj **rozpocznie się w Karwinie, Łazach i innych kopalniach śląskich, zajętych przez wojska czeskie, strajk demonstracyjny.** Ten odruch górników może nareszcie przyspieszy decyzyę odpowiednich czynników, mających regulować i tak z wielkiem pokrzywdzeniem interesów i praw polskich, stosunki na Śląsku. Może nareszcie przecież buta czeskich najeźdźców doczeka się właściwego oświetlenia. Odpowiedzialne czynniki polskie powinny jednak pamiętać o perfidyi czeskiej. Protest górników, wyrażony strajkiem, gotowi oni oświetlać i traktować za granicą, jako objaw „polskiego bolszewizmu" na Śląsku, którym poprzednio już tłumaczyli swój bandycki najazd na polską ziemię.

Czesi nie chcą wycofać wojsk z zajętego terenu polskiego.

Kraków, 10 lutego.

Według zakomunikowanego prez. Paderewskiemu tekstu ugody polsko-czeskiej, **winni Czesi wycofać swoje wojska z zajętego terenu polskiego, przyczem zarząd cywilny obszaru podlegającego dotychczas Radzie Narodowej, ma pozostać w rękach polskich.** — Parę dni już upłynęło od **ogłoszenia treści ugody, a o odwrocie Czechów nic nam nie wiadomo.** Dochodzą nas wiadomości, które zdają się świadczyć o tem, że rząd czeski **ugodę powyższą tłumaczy sobie tak, jakoby czeskie wojska miały pozostać na linii obecnej, aż do rozstrzygnięcia definitywnego granic przez konferencyę pokojową.**

Byłoby to nie tylko nieposłuszeństwem wobec konferencyi pokojowej i **nie dotrzymanie umowy, podpisanej przez przedstawicieli republiki czeskiej,** lecz co więcej oznaczałoby to chęć wywołania dalszej walki krwawej, by bronią torować sobie drogę do dalszych zdobyczy. Ta powtórna napaść rozległaby się potężnym echem po wszystkich ziemiach Polski jako pobudka do walki na śmierć i życie.

10-lutego dniem święta narodowego w Polsce.

Warszawa. (PAT) Wydany został dekret o **święcie narodowem** z okazyi otwarcia Sejmu ustawodawczego. Opiewa on: Ażeby uczcić i upamiętnić wielki dla narodu polskiego dzień otwarcia Sejmu ustawodawczego, postanawia: Art. I: **Dzień otwarcia Sejmu ustawodawczego, tj. dzień 10 lutego 1919, ogłaszam jako święto narodowe. W dniu tym ulega zawieszeniu praca we wszystkich sądach, urzędach** państwowych i komunalnych, zakładach przemysłowych i handlowych, tudzież instytucyach oświatowych, a w szczególności szkołach rządowych i prywatnych. Przepis niniejszy nie dotyczy zakładów użyteczności publicznej, jak elektrownie, gazownie, telefony, środki komunikacyjne oraz zakładów gastronomicznych. Art. II. Wykonanie niniejszego dekretu zlecam panu ministrowi spraw wewnętrznych.— Dan w Warszawie 7 lutego 1919. Naczelnik państwa Piłsudski, prez. min. Paderewski.

Poświęcenie gmachu sejmowego.

Warszawa. (PAT) Już wczesnym rankiem zebrała się na ulicach, wiodących do katedry św. Jana oraz na ulicach prowadzących z Belwederu do katedry, liczna publiczność. Wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia oraz przed katedrą św. Jana **pełnił służbę kordon wojskowy.** Porządek utrzymywała wszakże milicya. Przed samą katedrą ustawiono kompanię honorową. Koło godz. 10 do katedry poczęły napływać cechy ze sztandarami oraz osoby i instytucye zaproszone.

W katedrze.

O godz. 10 prezydent ministrów Paderewski, wraz z ministrami przybyli do Belwederu, skąd na kilka minut przed 11-tą wraz z naczelnikiem państwa Piłsudskim, wyjechali w powozach i automobilach do katedry.

Orszak poprzedzał powóz, wiozący szefa kancelaryi cywilnej dra Cara, oraz adyutanta gen. W dalszych powozach jechali ministrowie, poczem samochód wiozący naczelnika państwa wraz z prez. min. Paderewskim, w otoczeniu eskorty honorowej wojskowej. Orszak zamykał powóz, wiozący adyutanta.

W międzyczasie podsekretarze rady stanu, generalicya, korpus oficerski, misya angielska z p. Siemensem, misya amerykańska i konsulowie obcych państw, urzędnicy państwowi, delegaci komisyi rządzącej z Galicyi, członkowie Rady ludowej z Poznańskiego, Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy, członkowie rady kresowej, weszli przez zakrystyę do katedry i zajęli miejsca w presbyteryum. Z Poznańskiego przybyli mianowani członkowie komisaryatu: ks. Adamski, Andrzej Poszwiński, Wojciech Korfanty, Władysław Seyda; dalej członkowie naczelnej rady ludowej.

W dalszych rzędach zasiedli delegaci miast Warszawy, Lwowa, Poznania i Wilna, oraz przedstawiciele najwybitniejszych instytucyi krajowych, dalej uniwersytetu, politechniki itd.

Wkrótce potem przybyli też posłowie sejmowi, którzy zajęli miejsca w głównej nawie. — Za posłami ustawili się przedstawiciele instytucyi społecznych oraz urzędnicy państwowi.

W kilka minut po 11-tej zajechały powozy, wiozące naczelnika państwa, prezydenta ministrów i ministrów. Orkiestra, ustawiona przed katedrą, powitała przybyłych „Jeszcze Polska nie zginęła".

Ministrowie zasiedli w pierwszych rzędach w presbiteryum, obok członków misyi angielskiej i amerykańskiej. Naczelnik państwa zasiadł na fotelu, wysuniętym ku ołtarzowi, a obok zajął miejsce prezydent ministrów Paderewski.

Po przybyciu naczelnika państwa rozpoczęła się uroczysta msza święta, celebrowana przez arcybiskupa warszawskiego, ks. Kakowskiego w stroju pontyfikalnym. Obok ołtarza zajęli miejsca arcyb. gnieźnieński ks. Dalbor, biskup Szelążek, biskup Gall, biskup Przeździecki oraz wizytator apostolski mrg. Ratti.

Okolicznościowe kazanie.

wygłosił arcyb. ks. Teodorowicz, który między innymi powiedział:

W dniu dzisiejszym, w tym dniu uroczystym, w którym poraz pierwszy od tylu lat zbiera się polski Sejm wolnej, niepodległej Polski, wywołałbym wszystkie duchy przeszłości, duchy tych, którzy w obronie ojczyzny położyli życie. Powiedziałbym do nich: oto idziemy na pierwszy Sejm wolnej, niepodległej, zjednoczonej Rzeczypospolitej! Wywołałbym duchy tych, którzy zginęli na ziemiach północy i których kości zabieliły całą Europę! Powołałbym ich, by zobaczyli, że świat uznał nieprawość, jaką popełniono na Polsce, - - dalej duchy tych, którzy w r. 1831 w obronie ojczyzny, nie patrząc na swoje siły, ruszyli do walki, duchy męczenników z r. 1863, którzy chcieli zerwać obrożę niewoli! Zawołałbym do nich: oto wielki dzwon wydzwania oczekiwaną i upragnioną od dawna chwilę! Idziemy na pierwszy Sejm polski! Oto głos, który zwiastuje wolność w całej ziemi polskiej!

Dziś już wszystko przeminęło i niewola nasza się skończyła! Możemy zawołać: skończyła się, spełniła się miara niesprawiedliwości!

Następnie zwrócił się ks. arcyb. Teodorowicz serdecznemi słowami pod adresem ludu włościańskiego, mówiąc: Cześć ci, polski chłopie! Tyś jest tym zdrowem sercem narodu, na którego wszyscy dotąd patrzymy, który nie dał posłuchu hasłom obcym i wrogim narodowym ideałom!

Z równie serdecznemi słowami zwrócił się kaznodzieja do przedstawicieli mieszczan, tych godnych potomków Kilińskiego.

Niech wszystkie stany i sfery staną zgodnie do wielkiego dzieła odbudowy, wolnej, niepodległej Polski!

Wkońcu zwrócił się do zgromadzonych licznie posłów z gorącym apelem do pilnej i usilnej pracy dla dobra i szczęścia ojczyzny.

Po zakończeniu nabożeństwa, naczelnik państwa wraz z prezydentem ministrów wyjechali do Belwederu.

O godz. 1 popołudniu odbyło się

Poświęcenie gmachu sejmowego.

który się mieści w byłym instytucie maryjskim przy ul. Wiejskiej.

Wielką salę zajęli posłowie, w lożach, obok miejsca marszałka, zasiedli naczelnik państwa Piłsudski, prezydent ministrów Paderewski, dalej zasiedli wszyscy ministrowie oraz duchowieństwo.

Poświęcenia sali sejmowej dokonał ks. Gralewski, który następnie wygłosił podniosłą i porywającą przemowę do posłów, wzywając ich do gorącej i usilnej pracy dla dobra około republiki polskiej, której należy ofiarować wszystkie siły.

O godz. 8 wieczór odbył się w zamku, w salach królewskich

Raut.

wydany przez naczelnika państwa. Przybyli wszyscy posłowie, bawiący w Warszawie, członkowie misyi zagranicznych, generalicya, korpus oficerski, przedstawiciele prasy, duchowieństwa z ks. arcyb. Kakowskim Dalborem i wielu innymi biskupami. Przybył także wizytator apostolski msg. Ratti.

—o—

Posłowie z Poznańskiego w sejmie warszawskim.

Warszawa. (PAT) Reprezentanci Wielk. Ks. Poznańskiego, wydelegowani przez naczelną radę ludową, **zasiędą już dziś w Sejmie,** z tem atoli, że z wyjątkiem posłów Wielkopolski, którym przyznano już wszelkie prawa członków izby, nie będą brali udziału w głosowaniu aż do czasu, w którym Sejm rozstrzygnie, **czy mandaty ich są prawomocne.** W Sejmie zasiadają również członkowie rady narodowej **ziem Białoruskich.** O ważności ich mandatów zadecyduje również Sejm na jednem z najbliższych posiedzeń.

Francuz o Czechach.

Nie znaliśmy Czechów. — Brutalność i obłuda jako cechy narodowe. — Trafna ocena. — Czytajmy pamiętniki.

Kraków, 10 lutego. — Dziś dopiero, gdy bezprzykładny egoizm Czechów, brutalność, ich chciwość i posunięta do granic obłędu pycha, dały się nam poznać w całej nagości, zaczynamy sobie zdawać sprawę, żeśmy dotąd wcale nie znali naszych sąsiadów z nad Wełtawy. — A przecież te górujące cechy ich charakteru narodowego uderzały już dawniej cudzoziemców, którzy mieli sposobność zwiedzić ich kraj i poznać ich bliżej na ich własnym gruncie.

Posłuchajmy, co pisze o Czechach, pamiętnikarz francuski **Jourdain Sainte Fos,** który bawił dłuższy czas w Pradze pomiędzy 1886 r., to jest w czasie, który Czesi uważają za okres odrodzeńczy dla swego narodu. Nie przytaczamy tu jego zdań o arystokracyi czeskiej, bo ta, jak wiadomo, zgermanizowała się całkowicie i nie wchodzi już prawie w rachubę, wystarczy zresztą przypomnieć, co pisze ów Francuz o klasie średniej, duchowieństwie, mieszczaństwie i chłopach, bo ocena ta z niewielkiemi zmianami, da się wybornie zastosować i do dzisiejszych stosunków.

„Duchowieństwo czeskie — pisze Jourdain— jest nieoświecone, sekciarskie i rozwiązłych obyczajów, burżuazya zazdrosna, bez miłości i wiary, lud zepsuty i chciwy.

„Czech — zaznacza dalej tenże autor — jest cierpliwy i umie ukryć do czasu swoje uczucia, a gdy jednak czuje za sobą siłę, jest strasznym aż do okrucieństwa. Cechuje go energia, lecz przytem przebiegłość, posunięta do podstępu i zdrady".

Cechy te dostrzega autor nawet w bohaterach narodowych czeskich, którym skądinąd oddaje sprawiedliwość. Jourdain jest wogóle bezstronnym sędzią, przyznaje naprzykład, że Czesi są uzdolnieni do przemysłu i że pod tym względem wiele skorzystali od Niemców, nazywa ich narodem muzykalnym; chwali ich pieśni narodowe i kościelne. Nie zasłania mu to jednak głównych ich właściwości plemiennych, jakiemi są zdaniem jego brutalność i obłuda, cechy na pozór sprzeczne, które się w nich jednak dziwnie kojarzą.

Charakter ich, pisze na innem miejscu, to połączenie: **sprytu, chciwości, gwałtu, uporu i okrucieństwa.**

Trudno, jak widzimy, dokładniej i wierniej scharakteryzować tych, których los nam dał za sąsiadów, a których w dobroduszności naszej chcieliśmy uważać za życzliwych pobratymców, z którymi można będzie uprawiać współżycie, oparte na zasadach uczciwości i honoru. Jeśli społeczeństwo polskie płaci drogo za te złudzenia, to jest przynajmniej ostrzeżone na przyszłość.

Szkoda bądź co bądź, że politycy nasi, którzy dali się brać na lep pięknych słówek o braterstwie słowiańskiem, proklamowane tak szumnie na zjeździe w Pradze, nie wczytali się wcześniej w pamiętniki cudzoziemców.

Co słychać w Czerniowcach.

Urzędnicy polscy wybierają się do Wielkopolski. — Życzliwość Rumunów względem Polaków. — Kara chłosty za wykroczenia. — Przysięga na wierność królowi rumuńskiemu i deklaracya polska.

Kraków, 10 lutego. — (x) W piątek przybyła do Krakowa delegacya polskiej Rady Narodowej z Bukowiny. Delegacya ta wyjechała z Czerniowiec dnia 21 stycznia pociągiem ewakuacyjnym i odbyła podróż drogą na Suchą Horę.

W skład delegacyi wchodzą: starszy rewident kolejowy Albin H a m m e r, jako przewodniczący, rewident kolejowy Juliusz B i r n b a u m i maszynista Władysław P o s p i s z i l.

Delegacya zwróciła się do P. K. L. z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków, **aby władze rumuńskie na Bukowinie zwolniły Polaków, pełniących na Bukowinie służbę we wszystkich dykasteryach urzędniczych i ułatwiły im wyjazd na zachód,** może n. p. w pierwszej linii **w Poznańskie, gdzie mogłyby zapełnić luki, powstałe przez ubytek urzędników Niemców.**

Od członków delegacyi dowiadujemy się o stosunkach polsko-rumuńskich, panujących na Bukowinie, następujących szczegółów:

Dnia 18 listopada wkroczyli Rumuni do Czerniowiec. W mieście było około 15.000 Polaków, po polsku jest wydawany dziennik „Głos Ludu".

Polacy w Czerniowcach powołali polską Radę Narodową, na której czele stanął były poseł sejmowy, dr. **Kwiatkowski.**

Stosunek Rumunów do Polaków jest bardzo dobry. Odnoszą się oni do ludności polskiej nader przyjaźnie, wnet też utworzyła się wzajemna sympatya.

Warunki życiowe są znośnie, zbytniej drożyzny niema; tak n. p. litr mleka kosztował 5 K, 1 kg. mięsa 10 K.

Rusini po wkroczeniu Rumunów zachowywali się spokojnie, gdyż zaraz od pierwszej chwili Rumuni **wszelkie wykroczenia zaczęli karać energicznie, wymierzając winnym po 25 kijów.** Argument ten skutecznie trzymał opryszków na wodzy.

Z dniem 15 stycznia koleje na Bukowinie przeszły pod pełny zarząd władz rumuńskich.

Rumuni zażądali od wszystkich urzędników kolejowych złożenia **deklaracyi na wierność królowi rumuńskiemu.** Tekst tej deklaracyi w przekładzie polskim opiewa następująco:

„Pozostając w służbie kolei bukowińskich, oświadczam niniejszem, że zgadzam się na dalsze pozostanie w tej służbie, przyczem **zrzekam się obcej przynależności państwowej i przyjmuję przynależność państwową rumuńską.** Oświadczam, że poddaję się wszelkim ustawom i przepisom państwowym i że zgadzam się na użycie mnie do służby odpowiednio do postanowień tychże przepisów. **Równocześnie ślubuję Jego król. Mości królowi Rumunii wierność, oraz zobowiązuję się wyuczyć języka rumuńskiego w czasie, jaki mi na to wyznaczony zostanie".**

Urzędnicy kolejowi polscy nie mogli naturalnie zgodzić się na ślubowanie wierności królowi rumuńskiemu i wnieśli w tej sprawie memoryał, w którym **prosili o uwolnienie od przysięgi oraz o umożliwienie im wyjazdu do Polski,** oświadczając, że aż do chwili ułożenia się stosunków, względnie do chwili odjazdu gotowi są pełnić z całą lojalnością dotychczasowe czynności. Reprezentant generalnej dyrekcyi kolei na Bukowinie, inspektor Miklescul, oświadczył deputacyi polskiej, która mu wręczyła memoryał, że władze rumuńskie z całą lojalnością umożliwią Polakom powrót do swej ojczyzny. Zauważył przytem, że gdyby on sam był Polakiem, to bezzwłocznie wyjechałby do swego kraju.

Dodać trzeba, że uchodźców polskich traktują Rumuni bardzo przychylnie, obchodzą się z nimi grzecznie i zaopatrzyli ich w dobrą odzież.

Co lepsze szewstwo czy nauczycielstwo.

ELEMENTARZ W KĄT — CHWYTAM ZA KOPYTO! — DZIWNA ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA. SIGNUM TEMPORIS.

Nowy Sącz, 8 lutego.

Takie pytanie, zdaje się, postawił sobie pewien starszy już nauczyciel ludowy w jednej z gmin powiatu nowosądeckiego — i **wybrał w obecnych czasach szewstwo, porzucając nauczycielstwo.** O tej zmianie zawodu owego nauczyciela, który porzuca światłodajny elementarz i miłych uczniaków, a bierze się z zakasanemi rękawami do śmierdzącej skóry, klajstru, kopyta, pocięgla i łatania zagnojonych nieraz chłopskich butów — byłby nikt nie wiedział, prócz mieszkańców siedziby owego nauczyciela — gdyby nie **zażalenie zwierzchności gminnej, wniesione w tych dniach na piśmie** (zdaje się ku wiecznej pamięci rzeczy), do nowosądeckich władz powiatowych.

Zwierzchność gminna oburzona do żywego, że nauczyciel porzucił tak piękny zawód pedagoga i wziął się do takiego prymitywnego rzemiosła, do którego nieraz niejeden chłop nie chce posłać swojego syna — donosi, że **nauczyciel zaniedbał swoje obowiązki, że tłumaczy się niemożnością wyżycia z poborów nauczycielskich,** że w czasie wojny nauczył się szewstwa i że oddając się temu zawodowi, **wniósł prośbę o zwolnienie go, lub przynajmniej o dłuższy urlop.**

Wśród homunkulusów

9) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Tak się zapatrują na tę sprawę? — mruknął uczony.

— Tak jest. I co pan profesor na to powie? Zawsze krzyczy się, że policya jest najreakcyjniejszą instytucyą, a oto ma pan profesor sposobność samemu się przekonać, jak humanitarnie może być pańskie genialne odkrycie zużytkowane dla zapewnienia spokoju w państwie.

Profesor pokiwał głową.

— Delegat ministerstwa oświaty, radca dworu, członek wydziału medycznego, podniósł na dzisiejszej konferencyi, że największą korzyść z odkrycia odniesie medycyna, teraz bowiem będzie można najniebezpieczniejsze operacye odbywać bez stosowania niebezpiecznych narkoz. Słuchaliśmy go uważnie, aczkolwiek ten pomysł był drobnym w stosunku do poprzednich wielkich idei, a delegat nie mógł pojąć, dlaczego jego entuzyazm nie znalazł oddźwięku.

— Za pozwoleniem — przerwał dr. Avanti — czy pan prezydent przyszedł specyalnie dla tego, aby mnie o tej konferencyi poinformować?

— Mówiąc otwarcie: nie dlatego. Przyszedłem, aby panu profesorowi powiedzieć, że dzisiejszej nocy uwięzimy pana profesora.

— Co? To żarty!

— Nie. Mówię zupełną prawdę. Przeniesiemy pana profesora w bezpieczniejsze miejsce, aby pana módz uchronić. Pańskie życie od wczoraj stało się dla państwa zbyt cennem, abyśmy mogli pozostawić je biegowi wypadków. Proszę się tylko uspokoić, pańskie uwięzienie nie sprawi panu profesorowi najmniejszej nieprzyjemności, my tylko wywieziemy pana profesora ze stolicy. Spędzi pan kilka tygodni w prawdziwie rajskiej miejscowości, zdala od wszelkich niebezpieczeństw, w spokoju, bez troski. Gdy wzburzenie mas ustanie, powróci pan znowu do miasta.

— Więc wymuszona ucieczka, czy jak mam to nazwać! Ale ja tego nie uczynię!

— Za pozwoleniem. Zanim pan powróci, ludność będzie miała sposobność poznać się na dobrodziejstwach pańskiego odkrycia. Wydamy polecenie lekarzom, aby operacye przeprowadzali w stanie uśpienia, biedacy bez środków do życia będą usypiani, znajdą ucieczkę przed nędzą. Gdy pan profesor będzie wracał, powitają pana wszyscy jako największego dobroczyńcę ludzkości, a wtedy będzie pan mógł swobodnie oddać swe odkrycie na usługi konieczności państwowych.

Profesor przeszedł się kilka razy po pokoju, poczem stanął przed dyrektorem policyi i oświadczył spokojnie:

— Panie prezydencie, ja nie będę uciekał, nie dam się stąd zabrać. Żywym nie wyniesiecie mnie z tego mieszkania.

— Dobrze — odparł prezydent — ale w takim wypadku mam ścisłe rozkazy zabrać pańskie papiery.

— Co? Jak pan się może na to ważyć?

— Pańskie życie jest w niebezpieczeństwie, wraz z życiem także i pańskie odkrycie, tak cenne dla państwa. Państwo ma obowiązek chronić je.

Prezydent podniósł się z krzesła i otworzył drzwi. W przedpokoju stał szereg policyantów, a w środku między nimi Filip.

— Ładnie wyglądamy, proszę pana profesora! — zawołał Filip.

— Protestuję przeciw takiemu postępowaniu — rzekł profesor.

Policyanci na rozkaz prezydenta zaczęli ze szaf i pułek wydobywać różne skrypta, pakować je do skrzyń i wynosić. Profesor ze wzburzeniem patrzył na to, gdy zaś jeden z policyantów zabierał się do wyciągnięcia pewnego grubego fascykułu, profesor skoczył ku niemu i chciał mu wydrzeć papiery. Dwaj policyanci musieli uczonego przytrzymać.

— Aha, więc tu są właściwe materyały — zauważył prezydent z zadowoleniem. — Panie profesorze, proszę być spokojnym, to wszystko będzie panu zwrócone.

Profesor bez słowa opadł na fotel i zakrył twarz rękami.

Gdy policyanci ukończyli i wynieśli papiery, prezydent zbliżył się do uczonego i oświadczył:

— Jeszcze raz zapewniam pana profesora, że wszystko to dzieje się dla pańskiego dobra, dla dobra państwa i nauki. Ale mam jeszcze prośbę: Gdy wieczorem przyjdziemy, aby pana stąd zabrać, proszę się zachowywać spokojnie. Opór na nic się nie przyda. Ucieczka także jest niemożliwą i dla pana i dla pańskiego służącego. Dom znajduje się pod strażą. Zresztą za trzy dni będzie nam pan wdzięczny.

Prezydent skłonił się i wyszedł. Dwóch policyantów zostało w mieszkaniu.

Dr. Avanti długo siedział w milczeniu, nagle powstał i rzekł:

— Filipie, tego, co dziś przeżyłem, jest mi już za dużo. Wstręt budzą we mnie czasy współczesne. Ucieknę w przyszłość.

Policyant spojrzał groźnie.

— Tak jest — powtórzył profesor — sam z siebie złożę ofiarę nauce, sam się uśpię na dwa tysiące lat.

Filip wypatrzył się na uczonego z przerażeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Charakterystyczny znak czasu. **W obronie oświaty występuje chłop polski w niedawnej Galicyi, kraju analfabetów, a zawodowy pionier** oświaty, porzuca ją, by chwycić za szewskie kopyto, **aby mieć z czego wyżyć z rodziną, przekreślając swoje studya i lata służby.**

Wyrok śmierci na bandytę.

Kraków, 10 lutego. — (j) Dnia 6 b. m. odbyła się przed trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie, jako sądem doraźnym, pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego, rozprawa przeciw 23-letniemu Henrykowi **Marcowi** z Siedlca pod Bochnią, oskarżonemu o zbrodnię rabunku.

Dnia 29 stycznia b. r. wieczorem **wtargnęło ośmiu uzbrojonych bandytów do domostwa Jana Florka** w Siedlcu, który w tej chwili zajęty był wraz z żoną, robotą w stodole, i groźbą użycia broni, wśród łżenia i bicia kolbą karabinu, zmusili go do wydania gotówki, którą miał przy sobie, w kwocie przeszło 5000 koron. Otrzymawszy ją, nie zadowolnili się nią i zażądali więcej. Przerażony Florek z żoną, prowadzeni przez bandytów, — udali się do mieszkania, a podczas gdy Florek zajęty był szukaniem pieniędzy, udało się żonie jego niepostrzeżenie wymknąć się z mieszkania i zaalarmować sąsiadów. Bandyci, usłyszawszy, że pomoc nadchodzi, umknęli.

Po energicznem śledzeniu przez zawiadomioną straż bezpieczeństwa, ujęto samego Marca, a reszta sprawców zniknęła bez śladu.

Przy rozprawie Marzec uporczywie wypierał się winy, lecz świadkowie, a szczególnie **mała dziewczynka Florków, stwierdzili stanowczo w Marcu jednego z uczestników napadu,** poznawszy go po bliźnie w formie krwawnika na nosie. **Marzec skazany został na śmierć przez rozstrzelanie,** któryto wyrok w trzy godziny po rozprawie został wykonany.

Rozwiązanie 23 szarad do nagrody.

umieszczonych w Nr. 16 „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO":

104. **MAN-DO-LI-NA.**
105. **BAN-DUR-SKI.**
106. **GA-BI-NET.**
107. **MA-TE-RA-CE.**

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

108. **ZA-KO-PA-NE.**

—o—

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy **78**, a Czytelnicy **67**.

Mylnych rozwiązań nadesłano **94!**

Z powodu dotkliwego braku miejsca nie możemy wyjątkowo zamieścić imiennej listy.

—o—

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę dnia 9 lutego 1919, o godz. 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro).

Nagrody za rozwiązanie szarad z Nru 16 otrzymali:

Ad I. PRENUMERATORZY:

1. **Bon, upoważniający do wyboru dowolnego dzieła** z nakładów księgarni K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 20 — p. Helena Pion z Krakowa, ul. Szlak 21.

2. **„Rzeczy wesołe" Nema** — p. Jendlowa Janina z Krakowa, ul. Radziwiłłowska 35 — **po raz drugi!**

3. **Kalendarz illustrowany na rok 1919** — p. Gruenowa Eugenia z Krakowa, ul. Zyblikiewicza 16 — **po raz drugi!**

Ad II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

4) **Pudełko najprzedniejszego tytoniu tureckiego,** — p. Zubel Witold z Nowego Sącza, drukarnia Pisza, **po raz drugi!**

5) **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na marzec 1919** — p. Bańkowski C. ze Zakopanego, Chramcówka.

6. **Kalendarz illustrowany na rok 1919** — p. Ozaczkowa Eugenia z Bogumiłowic pod Tarnowem.

NA DOBIE:

POKRZYWDZENI.

Dzisiaj się pierwszy sejm zaczyna,
i posły zewsząd jadą,
chwila dziejowa to, jedyna,
zrąb pewny Polski kładą.

Co zrobią? kto dziś może wiedzieć,
dni przyszłe nam pokażą,
wiemy, że będą w sejmie siedzieć,
nie wiemy czem obdarzą.

Kraj przesłał wielu różne homa,
o mandat się prosiły,
bo przyjąć brała ich oskoma,
zadanie choc nad siły.

Polska to furda! grunt zaszczyty,
(ma żona jest posłina!)
niejeden z takich dobrze zmyty,
dziś fatum swe przeklina.

Niejeden z takich medytuje,
pytania śle w niebiosa,
że jemu, kiedy X. p. sluje,
uciekło koło nosa.

Przecież ma tyle: góry złota,
w zasobnej leżą kasie,
a to są najpewniejsze wrota,
i klucz ten wszędzie zda się.

A wszystko razem się nie zdało
nawet i psu na buty,
„czy szafowałem grosza mało"
myśli kandydat struty.

Tak dzisiaj wielu dręczy nieba,
może się wreszcie dowie,
że oprócz złota, miec potrzeba,
oleju nieco w głowie.

Bo kraj nie po to się mozoli,
stawia poselskie stołki,
by, ambicyjek swoich gwoli,
obsiadły je matołki. *Jah.*

Cały przepych bajecznego Wschodu jego uroki i powaby w świetnej wystawie i scenery i ukaże się dzisiaj w najnowszym programie popularnego kinoteatru „Sztuka" w dramacie egzotycznym „Rubin Salamander". Programu dopełnia wesoła komedya transformacyjna „Andrus księciem".

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. **10** lutego

Św. Scholastyki

Wschód słońca 7·02

Zachód słońca 4·48

Długość dnia 9·46

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Poniedziałek: „Artykuł 264".

TEATR POWSZECHNY:

Poniedziałek: „Dzwony z Corneville".

—o—

Poświęcenie pociągu sanitarnego.

Onegdaj o godz. 12 w południe na dworcu osobowym odbyło się poświęcenie pociągu sanitarnego, wyekwipowanego przez Czerwony Krzyż polski. Pociąg ten udał się do Warszawy, skąd ma podążyć na front białoruski. — W salonie dworskim zgromadzili się członkowie Stow. Czerw. Krzyża z prezesem ks. Pawłem Sapiehą, wojskowość z gen. Gołąbgórskim. Im. miasta przybył wiceprez. Sare, grono pań z hr. Wodzicką, ks. Lubomirską marszałkową Niezabitowską i in.

Do zebranych przemówił ks. Paweł Sapieha, dziękując przedewszystkiem najserdeczniej robotnikom kolejowym, którzy w bardzo krótkim czasie dokonali zestawienia pociągu. — Mowca odparł nieprawdziwe pogłoski, jakoby Czerw. Krzyż jakiekolwiek fundusze odsyłał do Wiednia. Stow. otrzymało wprawdzie półtora miliona koron, lecz ani halerza z tej sumy nie odesłało. Wszystko poszło na potrzeby naszych żołnierzy.

Zebrani udali się na peron, gdzie stojący właśnie pociąg poświęcił ks. prałat Rychlak. Po akcie poświęcenia, zbrani zwiedzili pociąg, składający się z 26 wagonów. Znaczną część pociągu zajmują wagony przeznaczone dla rannych z łóżkami czysto i porządnie poscielonemi na 100 osób. W każdym wagonie jest piecyk. Nadto w pociągu znajdują się magazyny z żywnością, wagon z opatrunkami, bielizną na zmianę i t. d. W pociągu jedzie lekarz i odpowiednia liczba sanitaryuszy i służby. Z dworca osobowego zajechał pociąg na stacyę zborną, celem zabrania rannych żołnierzy z Królestwa do Warszawy.

—o—

Straszna dola naszych jeńców u Czechów.

Jeden z poważnych obywateli, który przez Prusy zdołał się dostać do Krakowa, opowiada między innemi o losach naszych internowanych w Mor. Ostrawie. Umieszczeni są w t. zw. Czerwonej szkole przy ul. Klemensowej. Są tam między innymi pp. Kiedroniowie i Sykałowie, których Czesi z M. Trzebowej przewieźli w ostatnich dniach z powrotem do Ostrawy. — Internowani śpią na słomie, bez przykrycia, **jedzenie zaś dostają tak marne i niedostateczne, że cierpią głód.** W całym budynku panuje wprost zaduch nie do wytrzymania. — Niektórych z internowanych świadek nie mógł poznać, tak się zmienili wskutek przejść ostatnich nieludzkiego traktowania. Największa wściekłość Czechów zwraca się przeciw wyżej wymienionym internowanym, tak że są wprost niepewni życia. Świadek potwierdza wiadomości, że internowanych **bito do krwi, kopano, plwano na nich,** przyczem dla kobiet nie czyniono żadnych wyjątków.

—o—

Rabunki i kradzieże Pepiczków.

Korespondent nowosądecki pisze nam: Kupcy tutejsi, jak również węgierscy, mimo najazdu czeskiego, dotychczas starali się utrzymać kontakt i wymienny handel rozmaitymi sposobami i drogami poprzez poprzednią granicę galicyjsko-węgierską. Obecnie musieli tego zaniechać zupełnie. Żołnierze czescy na pograniczu **doszczętnie obrabowują każdego kupca,** czy węgierskiego, czy też galicyjskiego. Nowosądecki grosista win i koniaków Abrahamowicz, opowiada, że kiedy przed kilkoma dniami wraz z synem i dwoma kupcami węgierskimi przechodził między Czerczeno a Muszyną, **został wraz z towarzyszami przez patrol czeską zupełnie obrabowany.** Zabrano im złote zegarki i łańcuszki, cenne papierośnice, portfele i pugilaresy z bardzo znaczną gotówką, bo około 100 tysięcy koron, z bielizny i części garderoby. — Nawet szczoteczkę do zębów potrzebowali mi wziąć — woła wzburzony kupiec Abrahamowicz.

—o—

Rusnaki w Sądeczyźnie

Jak nam donosi korespondent nowosądecki, **nigdzie po gminach nie dopuścili do rozlepienia ogłoszeń urzędowych** o sądach doraźnych. Jedni dowodzili, że panuje spokój, więc nie potrzeba takich ogłoszeń obwieszczać, inni powoływali się na to, że jeżeli „w tamtej gminie niema takich ogłoszeń, to i u nas nie potrzeba", wreszcie inni znów powoływali się, **że nie od władz polskich przyjmować nie będą,** a jeżeli władze polskie chca coś od nich, to niech się zwrócą do ich władzy „Ruskiego Sowietu", mającego siedzibę w powiecie gorlickim.

W niektórych gminach targnięto się na **żandarmów.** Między innemi wypadek taki miał miejsce w gminie Łosie pod Łabową.

W Nowym Sączu, ulegając naporowi polskiej opinii publicznej, zarządzono konfinowanie dyrektora „Sojuszu Ruskiego" (Łaukiwskiego) Jaworskiego i odstawienie tegoż do Krakowa.

(cz) **NIEDZIELA.** Miękki puch śnieżny okrył drzewa plant, dachy domów i ulice miasta. Silny mróz ściął osławione błoto krakowskie, a na szybach wystaw sklepowych i kawiarń wymalował piękne brylantowe kwiatony i liście.

Kraków niedzielny, tak różny od Krakowa z dnia powszedniego — ożywił się świętującą publicznością, która na linii A—B w pewnych oznaczonych godzinach tworzy swe wesołe korso.

Różnobarwny tłum wojskowych, cywilnych i młodych, pięknych kobiet, podnieconych niemym ulicznym flirtem i promieniejących kokieteryą, rzucających wesołe słowa i weselsze spojrzenia — mija się jak w kontredansie.

— Widziałaś, Mańka, jak ten „sekcyjny" robi do mnie „oko"?

— Owa, ja byłam wczoraj w kinie z lejtnantem...

Czasem jednak i niedzielny Kraków ma swe chwile ciszy... i jak stary dziadziu przy czytaniu gazety zdrzemnie się czasem. Gdy w Krakowie niema już ani jednej misyi, gdy polityczna gorączka wyborów minęła, a śnieg i zimno ochłodził cokolwiek ambicye megalomanów różnej dykasteryi — wszystkich myśl zwraca się do dalekiej stolicy, gdzie ze wszystkich dzielnic Polski zjeżdżają się posłowie, aby utworzyć pierwszy Sejm wolnej Polski.

Wieczór zapada i z poza błyszczących okien kawiarń dolatują tony muzyki i gwar niedzielnych gości — wesołych w chwilowem zapomnieniu swej codziennej szarzyzny.

—o—

(c) **KURYER FRANCUSKI.** Wczoraj rano przejechał przez Kraków kuryer generała d'Esperay, z Salonik, porucznik Lamargue, udający się z ważnemi doniesieniami i poleceniami do misyi francuskiej, bawiącej obecnie w Warszawie.

NARADY W ŁONIE LEWICY LUDOWEJ. Ze [illegible] pomiędzy Stapińskim a Thugutem, które uważać należy za osobiste ich konferencye, a nie za konferencye grup,

w których ma brać obecnie górę niezadowolenie z polityki przywódców.

Kilku „Thuguthowców“ brało już — wedle tych informacyi — udział w obradach P. S. L. grupy „Piasta“ w Warszawie.

CZŁONKOWIE POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO (Piastowcy) odbyli wczoraj zebranie w Warszawie, któremu przewodniczył Witos. Wybrano prowizoryczny zarząd, do którego weszli posłowie Witos, Bojko, Dąbski i Rączkowski.

NABOŻEŃSTWA BŁAGALNE. Wczoraj rano w świątyniach krakowskich odbyły się z rozporządzenia księcia biskupa ks. Sapiehy nabożeństwa błagalne dla uproszenia błogosławieństwa dla prac rozpoczynającego się pierwszego Sejmu polskiego. Również odbyły się nabożeństwa dla zakładów naukowych. Księża katecheci w przemówieniach pouczyli młodzież o znaczeniu Sejmu dla odradzającej się Ojczyzny.

POCIĄG Z MISYĄ FRANCUSKO-WŁOSKĄ W PŁOMIENIACH. Jak się dowadujemy, wybuchł w Bochni. w wagonie, wiozącym oficerów misyi francusko włoskiej, pożar. Oficerowie wrócili do Krakowa, jeden zaś z nich udał się wprost do Warszawy.

(r) **WIECZÓR RECYTACYJNY** w Kollegium wykładów naukowych, urządzony przez p. Irenę Solską-Grosserową i p. Nowakowskiego, artystów sceny im. Słowackiego, a poświęcony twórczości Mickiewicza, odpowiedział w zupełności swemu celowi. Zgromadził bowiem liczne szeregi młodzieży, która ze szczerym zachwytem przysłuchiwała się żywemu słowu poezyi naszego nieśmiertelnego wieszcza, w doskonałem, w najwyższym stopniu artystycznem wykonaniu. Dobór wierszy był nadzwyczaj trafny. Fragmentów z „Dziejów pielgrzymstwa polskiego“ słuchano wprost z zapartym oddechem.

† **Ś. P. WŁODZIMIERZ ŁAPICKI,** kapitan artyleryi Legionów Polskich, zmarł w szpitalu załogi krakowskiej w dniu 7 b. m.

I znowu przybyła w Polsce nowa mogiła, kryjąca zwłoki jednego z najszlachetniejszych bojowników iarodu o wolność. Zgasł człowiek niepospolitej miary, żołnierz z krwi i kości, charakter czysty, jak kryształ, ożywiony najlepszemi chęciami służenia w dalszym ciągu Ojczyźnie.

Czteroletnie boje legionowe od Karpat aż po Marmarosz Sziget, gdzie ośmiomiesięczne więzienie z groźą szubienicy ciążyło nad zmarłym, podkopało doszczętnie organizm, zda się błyskający życiem i rwący się do czynu w odrodzonej Ojczyźnie.

Ze zmarłym schodzi do grobu jeszcze jedna legenda legionowa, jeszcze jeden typ żołnierza bohatera, co w swojej prostocie pojmowania obowiązków i ich wykonywania winien być wzorem dla młodej, tworzącej się armii polskiej.

Zmarłemu towarzyszy żal wszystkich kolegów legionowych po broni i żal chwyta serce, że z grona oficerów wpolskich ubył znów jeden, który mógłby być chlubą tego grona, bo był nią zawsze.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3 po południu, ze szpitala załogi krakowskiej Nr. 15 przy ul. Warszawskiej.

Cześć prawemu synowi Ojczyzny!

—o—

(c) **„KOLESNA SZOPKA POLSKA W PIĘCIU AKTACH I W DALSZYCH CIĄGACH“.** Taki tytuł nosi znajdująca się obecnie w druku najnowsza praca cenionego poety Edmunda Biedera. W szeregu wspaniale naszkicowanych epizodów przesuwają się wypadki i ludzie ostatnich czasów, a więc W. Roja, Moraczewski, Daszyński, Jaworski, „nieśmiertelna“ Ira Moraczewska, Januszajtis w charakterze Juanszikaja, 13 cnotliwych niewiast katolickich, dwóch niezłomnych rycerzy (Trzciński, Konczyński), znani zbawcy ludzkości i Polski i w. in., jednem słowem patryotyczny karuzel typów. Humor swobodny i szeroki, bez aluzyi „ad personam“, a przy tem nadzwyczajne uzdolnienie wszystkich uczestników „Szopki“, z których każdy (o dziwo!) jest obdarzony tenorem, barytonem, sopranem czy altem, wywołują senzacyę niemałą. Cennym współpracownikiem autora był jego wysoce uzdolniony pod względem satyrycznym „Nygi“, pies cudnej urody, który ma już za sobą przeszłość literacką, jako autor „Mobilizacyi w Bronowicach“, Szopki z 1912 roku. W najbliższym czasie, za pozwoleniem cennego Nygi, ogłosimy wyjątki z owej zjadliwości.

—o—

„Żywy nieboszczyk“

oto tytuł filmu, który „UCIECHA“ wyświetla **od dziś.** Jestto jedna z na bardziej interesujących kreacyj słynnego MAKSA LANDY, znanego szeroko, jako JOE DEEBS, detektyw-geniusz. Niecny człowiek, który ma mnóstwo złych uczynków na sumieniu, umyka przed pościgiem tak zręcznie, że widz traci poprostu dech. Pomysłowy detektyw wynajduje tysiączne pułapki, aż wreszcie, zbrodniarz, pada pokonany przez rzekomego ducha swej ofiary.

Uwolnienie spiskowców w Warszawie.

Warszawa (P. A. T.). Z rozporządzenia naczelnika państwa wydano polecenie uwolnienia 52 osób, które były internowane na podstawie stanu wyjątkowego. Między uwolnionymi znajduje się ks. Eustachy Sapieha.

Zacięte walki w Poznańskiem.

Poznań. (Pat) Komunikat sztabu generalnego z dnia 8 lutego. **Grupa północna.** Między Wierzchosławicami a Antoninum nieprzyjaciel **cofnął się przed naszym atakiem** na główną pozycyę. W łuku Noteci na południe od Nakła odrzuciliśmy nieprzyjaciela po zaciętej walce na ogólną linię **Gnesehn—Bieczki—Kwatrek Szpetyn-kowalenko.** Wzięliśmy dwa działa i wiele amunicyi. Na północ od Budzynia złamaliśmy silny atak niemiecki wsparty pancernymi automobilami. Zdobyliśmy przytem **jeden opancerzony automobil i dwa kulomioty.** — Natarcie na Roskę (?) odparliśmy krwawo. — **Grupa zachodnia.** Po czterogodzinnem przygotowaniu artylerzyckiem, zaatakowały znaczne siły nieprzyjacielskie Kolno. Wyrzucono je kontratakiem, zabierając jednego oficera i kilku szeregowców oraz trzy karabiny maszynowe i kilkadziesiąt karabinów. Nieprzyjaciel pozostawił na placu **40 poległych.** W pościgu **zajęto Aleksandrowo, Zieloną i Chonnę. — Grupa pod Lesznem.** Natarcie nieprzyjacielskie na Kamienną również krwawo odparto. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała Łomnice i Nowy dwór. Pod Babimostem potyczki patroli i słaba działalność artyleryi niemieckiej. Nasz ogień artyleryjski zmusił baterye nieprzyjacielskie do milczenia i opuszczenia pozycyi. **Grupa południowa.** Atak niemiecki z Rawicza poparty pociągiem pancernym został wstrzymany. Sarnówkę opuściliśmy i stoimy na dawnych pozycyach. Na innych miejscach frontu nie było zmiany.

Dwutygodniowy rozejm Poznańczyków z Niemcami

Poznań. (PAT) W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się w Berlinie pertraktacye między delegacya naczelnej rady ludowej a rządem berlińskim. W czasie tych pertraktacyi **zażądali Polacy utworzenia linii demarkacyjnej** między walczącemi w Ks. Poznańskiem wojskami. Utrzymania wojska polskiego w Ks. Poznańskiem **jako ostoi bezpieczeństwa publicznego** i ochrony życia i mienia mieszkańców oraz jako ewentualnej armii przeciw bolszewikom rosyjskim. **Grenzschutz i Heimatschutz mają zostać wycofane z polskich części śląska, Prus książęcych, Prus królewskich i z wielkiego księstwa Poznańskiego** i zastąpione parytetycznemi strażami ludowemi. Obie strony zwalniają natychmiast wszystkich jeńców i zakładników oraz internowanych. Aparat administracyjny pozostaje nienaruszony, jednakże **Polacy sprawują urzędy w spornych dzielnicach i zostaną przez rząd zatwierdzeni.** Na Śląsku i w Prusiech, gdzie Polacy nie mają swoich względnie mozowie zaufania ludności polskiej.

W Prusach rząd gwarantuje ochronę mienia, życia, równouprawnienie obywatelskie, a przedewszystkiem **prawo do organizacyi politycznej** w granicach prawnych. Wszystkie przeciwne zarządzenia muszą być natychmiast usunięte. Naczelna Rada ludowa gotowa jest **wdrożyć wymianę towarów** i produktów między ziemiami polskiemi a resztą prowincyi pruskiej. **Co do armii polskiej strony nie doszły do porozumienia.** Wykazało się, że plenipotencye delegatów pruskich dotyczą tylko chwilowego położenia w Księstwie Poznańskiem. Polacy natomiast oświadczyli, że jako przedstawiciele naczelnej Rady ludowej mają **pełnomocnictwa, obejmujące nie tylko Wielkie Księstwo Poznańskie, ale także Śląsk Polski, Prusy królewskie, Warmię, Mazury.** Ponieważ należało usunąć różnice, zachodzące między obu stronami, **postanowiono zawrzeć dwutygodniowy rozejm,** poczem delegaci polscy opuścili Berlin w piątek dnia 7 b. m.

Poznańska Rada lud. wzywa całą ludność do obrony ziemi.

Poznań. (PAT) Komisaryat naczelnej Rady ludowej otrzymał następującą depeszę: Na zaniechanie walki zgodzić możemy się tylko pod tym warunkiem, że w obrębie granic rzeszy niemieckiej **nie pozostanie żadna zbrojna polska formacya.** Telegram podpisany był przez Heinrichsa w zastępstwie rządu pruskiego. — Naczelna Radu ludowa odpowiedziała następującym telegramem:

Rząd pruski w Berlinie. Ze względów ludzkości proponowaliśmy zaniechania brania zakładników, wykonywania represaliów i zaniechania walk powietrznych i **walk przy pomocy gazów trujących oraz celem ostatecznego zaniechania bezcelowego rozlewu krwi, zawieszenie broni.** Równocześnie staliśmy zawsze na stanowisku, że **nie chcemy uprzedzać wyroku konferencyi pokojowej. Nasz ruch był żywiołowym protestem ludu polskiego przeciw długoletniemu uciskowi,** przeciw nieznoszeniu praw wyjątkowych, przeciw grenzschutzowi i Heimatschutzowi, przeciw nieodwoływaniu hakatystycznych urzędników, przeciw **okrucieństwom zdemoralizowanych band grenschutzu.** W czasie naszych rokowań w Berlinie okazaliśmy panom zupełną skłonność do zawarcia rozejmu i do dalszych pertraktacyi. **Wbrew ustalonym warunkom udaremniacie zawieszenie broni.** Żądacie rozwiązania naszych zbrojnych formacyi. **Żądanie to kategorycznie odrzucamy.** Formacye nasze zbrojne są obroną naszej ojczyzny przeciw niekarnemu grenzschutzowi i heimatschutzowi i **ewentualnie będą użyte przeciw bolszewikom rosyjskim. Was to czynimy odpowiedzialnymi za dalszy rozlew krwi i wzywamy całą ludność męską do obrony mienia i ziemi.** Podpisano: Naczelna Rada ludowa:

Korfanty.

Niemcy chcą zerwać rokowania pokojowe.

Berlin. (PAT) Dnia 6 lutego odbyło się w Waimarze **pierwsze posiedzenie niemieckiego zgromadzenia narodowego.** Komisarz lud. Ebert powitał zgromadzenie, zaznaczając, że rząd prowizoryczny składa swój mandat, który zawdzięcza rewolucyi w ręce zgromadzenia narodowego. Rewolucya nie jest odpowiedzialna za obecną nędzę. Następnie wspomniał Ebert **w ostrych słowach o zamiarach zemsty i pogwałcenia Niemiec przez nieprzyjaciół** oraz protestuje przeciw temu, aby lud niemiecki przez całe lata miał być niewolnikiem innych państw. Wielkie poruszenie w izbie powstało, gdy Ebert oświadczył, że może być, że **rząd niemiecki zmuszony zostanie lada dzień do przerwania rokowań pokojowych i pozostawienia nieprzyjaciołom odpowiedzialności za przyszłe ukształtowanie świata.** Nawet rząd socyalistyczny musi się zdecydować **raczej na nędzę, niż na zatracenie narodu.** Następnie pojawił się na trybunie prezydenta najstarszy wiekiem poseł Pfankuch, który zagaił posiedzenie, podnosząc, że Niemcy **muszą znów dojść do swej wielkości,** ale nie wojną i gwałtem, tylko przez pracę pokojową. Mowca zakończył słowami: Wszystko dla narodu i wszystko przez lud. Na następnem posiedzeniu wybierze zgromadzenie prezydenta i sekretarzy.

Hołoby na Wołyniu w rękach polskich.

Warszawa (P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 8 lutego: **Wołyń: Grupa gen. Rydza Śmigłego:** Oddziały pułk. Sanieckiego po walce **zajęły Hołoby.** Trzeci szwadron 8 pułku ułanów pod dowództwem rotmistrza Dembińskiego zdobył w czasie szarży **trzy armaty i dwa karabiny maszynowe.** Na stacyi kolejowej w Hołobach zabrano dużo materyału kolejowego, w tem kilka wozów z amunicyą. **Galicya wschodnia. Grupa gen. Romera:** Pod Bełzcem i Rawą Ruską sytuacya bez zmiany. Koło Dołhobyczowa utarczki patroli. **Grupa gen. Rozwadowskiego:** Walka artyleryjska i potyczki oddziałów wywiadowczych. **Śląsk Cieszyński:** Sytuacya bez zmiany. W zastępstwie szefa sztabu generalnego: **Haller, pułk.**

Narady węgiersko-ukraińskie w sprawie sojuszu gospodarczego.

(Telegram własny „Gońca krakowskiego“).

Budapeszt, 9 lutego.

Wczoraj zjawiła się u ministra Lobo **delegacya ukraińska, która mu oświadczyła, że Ukraina pragnie nawiązania ścisłych stosunków gospodarczych z Węgrami.** Minister oświadczył, że narady w tej sprawie, znajdujące się w stadyum początkowem, prowadzone tu są przez fachowców, którzy ułożą zasady kooperacyi gospodarczej.

Ukraińcy ofiarowują Węgrom nieograniczoną ilość benzyny, nafty, cukru, żelaza i tytoniu, żądając wzamian bydła rogatego i wina, tudzież pozwolenia na przewóz węgla czeskiego, przyczem gotowi są pewną jego część pozostawić do użytku Węgier.

Delegaci wyrazili swą sympatyę dla nowego kursu węgierskiej polityki narodowościowej.

Kupujcie polską pożyczkę państwową!

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.